

NASZE
ABC

ISTOTNA PRZYCZYNA
DYMISJI

Wbrew przewidywaniom, wbrew zapowiedziom i pogróżkom, rząd p. Bartla nie przedstawił Prezydentowi Rzplitej wniosku o rozwiązanie Sejmu. Przedłożył — prośbę o dymisję. Co było przyczyną tego nieoczekiwanego kroku?

Istotna przyczyna ustąpienia rządu tkwi w fakcie, że, jak się okazało, do władzy doszli nie przedstawiciele określonego programu wielkich reform ustrojowych, ale, przeciwnie, przedstawiciele dawnego porządku rzeczy, ludzie, którzy od r. 1919 stale, bardzo znaczny, często decydujący wpływ na bieg spraw państwowych wywierali. To też nowy rząd, zapominając o zmianie konstytucji, w rzeczywistości ograniczył program sanacji do dwóch punktów, któremi były: 1) zmiany personalne w urzędach i w wojsku, 2) zwiększenie wydatków. Na tle tych dwóch spraw wyniknął konflikt między rządem a Sejmem. One były właściwym powodem zatar-
gu.

W ostatniej chwili, po niepotrzebnem całkiem zadrażnieniu sprawy przez powtórne mianowanie dawnego gabinetu p. Bartla, czynniki rządzące doszły do przekonania, że nie można sta-
wać do wyborów, nie mając programu, żądając tylko... zaufania osobistego i zwiększenia kredytów. Pogląd zupełnie słuszny. Oby dał on początek głębszej, poważniejszej pracy programowej w obozie rządowym.

**Po traktacie
sowiecko-litewskim**

Wczoraj o godzinie 7.15 do Prezydium Rady Ministrów przybył na zaproszenie premjera p. Bartla ambasador francuski w Warszawie p. Laroche oraz poseł Stanów Zjednoczonych p. Stetson.

Rozmowy, przeprowadzone z zagranicznymi dyplomatami w Prezydium Rady Ministrów, wiążą w niektórych kołach z zawartym ostatnio traktatem sowiecko-litewskim oraz poruszo-
ną w tym traktacie sprawę Wil-
na.

Spotkanie w Livorno
**Unieszkodliwienie
masonerji**

RZYM, 1.10. (ATE). Prasa włoska, omawiając rozmowę Mus-
soliniego z Chamberlainem w Livorno, przypisuje tej konfe-
rencji podobnie doniosłe zna-
czenie, jakie miały obrady mię-
dzy Stresemannem i Briandem w Thoiry.

Komunikat oficjalny wydany wczoraj zaakcentował, że wy-
nikiem rozmów było twierdze-
nie istnienia ścisłego porozu-
mienia pomiędzy Anglią i Wło-
chami.

Spotkanie w Livorno ozna-
cza także unieszkodliwienie
międzynarodowej plutokracji
masonskiej, która nie szczędzi-
ła wysiłków, aby Włochy, u-
strój faszystowski i Mussolinie-
go zwalczać.

Bestjalski napad bandy w mundurach oficerskich

(Ciąg dalszy)

— Numerów nie zauważy-
łem, wiem, że kilku pierw-
szych było oficerami żandar-
merji, natomiast nie jest żadną
tajemnicą, kto urządził pierw-
szy napad, gdy byłem minist-
rem Skarbu.

RANY.

Minister Zdziechowski ma
ranę ciętą na głowie od ude-
rzenia kolby. Wybity jest ząb,
następnie zmasakrowana szy-
ja, na której od uderzenia kas-
ketu i kolby zrobił się wylew
krwi wielkości kurzego jaja. W
czasie, gdy p. Zdziechowski le-
żał nieprzytomny,
napastnicy skopali go całego,
tak, że na piersiach, nogach,
brzuchu i plecach jest szereg
krwawych śladów od butów.

TELEFONY.

Bardzo tajemniczo przedsta-
wia się sprawa telefonów. O-

kazuje się, że w ciągu półtorej
godziny po napadzie mógł p.
Zdziechowski porozumieć się
tylko z p. Strońskim, tak, że p.
Stroński nie mógł telefonicznie
zawiadomić Komisarjatu Rza-
du.

Rzucenie bomby gryzącej by-
ło obliczone zapewne na unic-
możliwienie pościgu, tembar-
dziej, że wobec małych rozmia-
rów mieszkania bomba była
niebezpieczna.

Marszałek Rataj wobec napadu

Godz. 9 min. 30. Zwracamy
się do Marszałka Sejmu Rataja
zapytaniem, czy nie zechciał-
by złożyć jakiegos oświadczenia
wobec faktu bestjalskiego napa-
du osobników w mundurach
wojskowych na wybitnego posła
na Sejm i byłego Ministra.
P. Marszałek Rataj, bardzo
wzburzony, odpowiada:

— Obecnie jeszcze mówić
nie mogę. Za chwilę jadę w tej
sprawie do p. Prezesa Rady
Ministrów.

Dwugłos o potwornem zajściu z prawej lewej strony

Pragnąc oświecić opinię
czynn timerów politycznych w spra-
wie potwornego napadu na pos.
Zdziechowskiego, zwróciliśmy
się do dwóch wybitnych po-
słów, z prawej i lewej strony
Sejmu, zajmujących się sprawa-
mi wojskowemi.

Posel Jan Zaluska (Zw. Lud.-
Nar.) powiedział nam:

Jeśli jest prawdą, że napadu
dokonali oficerowie, to byłoby
to objawem, że moralność ban-
dytyzmu znalazła dla siebie
podatny grunt na terenie armji.
Nie potrafię, wprost wyrazić

swego oburzenia z tego, co się
stało...

Posel Herman Liebermann
(P. P. S.) powiedział:

To jest okropne. Trudno
wprost zrozumieć, jak tego ro-
dzaju metody walki politycznej
mogą być stosowane.

Oświadczenie Ministra Spraw Wojskowych

Na zapytanie, zwrócone do nam lakonicznie:
gabinetu Ministra Spraw Wojs-
kowych, co do napadci na pos.
Zdziechowskiego, oświadczone
Komenda Miasta otrzymała
od nas polecenie dokonania do-
chożenia. Po otrzymaniu ma-

terjału wydamy w tej sprawie
komunikat.

Śledztwo wojskowe

Władze wojskowe przystąpi-
ły do bardzo energicznego śle-
dztwa w sprawie niesłychanego
napadu na p. posła Zdziechow-
skiego.

Komenda m. st. Warszawy,
zawiadomiona o godz. 9.15 o
napadzie, nakazała natychmia-
stowe dochodzenie w tej spra-
wie dowództwu I-ego djonu
żandarmerji.

O godz. 9.50 udał się na
miejsce zbrodniczego napadu
kpt. Rudnicki i rozpoczął nat-
ychmiast dochodzenie.

Godz. 10. — Przy łóżku cięż-
ko chorego p. posła Zdziechow-
skiego zjawili się z kondolen-
cjami około godz. 10-ej: p. am-
basador Francji Laroche, liczni
posłowie wszystkich ugrupowa-
nia i ministrowie.

Godz. 10 min. 15. — Kpt.
Rudnicki prowadzi śledztwo
przystępuje do przesłuchania
p. Zdziechowskiego, który sła-

bym głosem opowiada przebieg
napadu.

GODZ. 10 MIN. 45.

W mieszkaniu posła Zdzie-
chowskiego panuje wielkie po-
ruszenie. Zgłaszają się z życze-
niami liczni posłowie i ministrowie.
Kapitan żandarmerji przy
pomocy wachmistrza prowadzi
dochodzenie.

Pos. Zdziechowski czuje się
słabo i nikogo nie przyjmuje.

Wiarołomna żona ginie z ręki
męża

LWÓW, 1.10. — Tel. własny.
— Wczoraj w Zimnej Wódecie
pod Lwowem gospodarz tej wsi
Zamojski zastrzelił żonę swą,
Katarzynę, z którą żył lat 15.
Powodem zabójstwa są niesnas-
ki, które wybuchły między mał-
żonkami jeszcze w czasie wojny.
Zamojska korzystając z nie-
obecności męża, zawiązała sto-
sunek miłosny z gospodarzem
wsi Rudna, niejakiem Pawłem
Pankiewiczem, człowiekiem o-
barczonym rodziną z sześcior-

giem dzieci, i miała z nim syna.
Wczoraj przyszło do katastro-
fy, mianowicie gdy Zamojska
doiła krowy do obory wpadł jej
prawowity małżonek i wystrze-
liwszy dwukrotnie z karabinu
położył ją trupem na miejscu.
Zabójca szukał później Pankie-
wicza, nie znalazłszy go jednak
udał się do Lwowa, gdzie sam
zgłosił się do ekspozytury poli-
cji, oddając się w ręce spraw-
dliwości.

Nowa ustawa o opłatach
stemplowych

W Nr. 98 Dziennika Ustaw,
który ukazał się dziś rano, ogło-
szono ustawę o opłatach stem-
powych, która wchodzi w życie
z dniem 1-ym stycznia 1927 ro-
ku.

Ustawa obejmuje 181 artyku-
łów i ujednastajnia przepisy
prawne o opłatach stemplowych
w całej Polsce.

Koniec wielożeństwa
w Turcji

LONDYN, 1.10. (ATE). — Z
Konstantynopola donoszą, iż
w nadechodzący poniedziałek
wchodzi w życie nowa ustawa
turecka o małżeństwie, która za-
kazuje wielożeństwa. Pocyna-
jąc od poniedziałku, każdy Tu-
rek, posiadający więcej niż jed-
ną żonę, powinien się z pozost-
ałymi żonami rozwieść.

Pościg
za Zielińskim

Nocy dzisiejszej i przez całe
rano, oblawa policyjna postępo-
wała śladami bandyty Zieliń-
skiego. Ślady te, ciągle zmie-
rzają ku Warszawie, choć w
wielu miejscach płaczą się i my-
lą. Zieliński rzuca się w matnię,
jak ranione zwierzę.

Oprócz oblawy w dalszym
ciągu przeszukiwano całą War-
szawę, rewidując wszystkich
podejrzanych. Tak naprzykład
w nocy koło 6 posterunku wy-
nikła strzelanina, która nie po-
zwoliła dokończyć śniadania ro-
botnikom.

Zagadkowi podróźni

Wczoraj około godziny 8 wie-
czorem patrol policyjny 12-go
komisarjatu zauważył jadących
dorożką dwóch jęgomosćców,
trzymających na kolanach, goto-
we do strzału rewolwery.

Podejrzanych pasażerów za-
trzymano i wylegitymowano. Są
to: Krysiński Wacław (zam. w
Pruszkowie) oraz Pawliński An-
toni (zam. we wsi Łazy). Oba
przekazano do dyspozycji urzę-
du śledczego, który zajął się e-
nergicznie śledztwem.

Sprawa przedstawia się nie-
słychanie tajemniczo.

Zabki w domu modlitwy

Przy ulicy Marjensztadt nr.
13/15 do przepełnionego domu
modlitwy Jankla Ajnsztajna
wpadł jakiś chłopak i rzucił za-
bki t. zw. petardy, które wybu-
chając spowodowały zamiesza-
nie wśród nagromadzonych po-
bożnych. Mimo pościgu, sprawa
karygodnego wybryku zbiegł.

Po pewnym czasie gdy z bóż-
nicy wychodził Joel Harding
(Marjensztadt nr. 11) właściciel
jalki z mięsem, napadł go ten
sam napastnik i rzucił w niego
kamieniem lecz nie trafił, po-
czem uderzył go kilka razy pię-
cią w klatkę piersiową. Na alarm
napadniętego nadbiegli znajo-
mi Hardinga, lecz napastnik i
tym razem zdołał umknąć.

Znajomi Hardinga zdołali jed-
nak poznać w napastniku Her-
sza Węgierskiego lat 18, ślusar-
za (Garbarska nr. 5).

Awanturniczy ksiądz ukraiński

LWÓW, 1. 10. (Tel. własny).
Grecko katolicki proboszcz we
wsi Horzejowa ks. Kadij od dłuż-
szego już czasu był w ostrym
zatargu z kurją metropolitarną
grecko-katolicką we Lwowie.
Zatarg ten wynikł na tle zarzu-
tów, czynionych Kadjowi przez
konsystorz, z których najpoważ-
niejszym było, że
ciążył on ku prawosławiu.

Faktem jest, że ks. Kadija za-
wieszono w sprawowaniu funk-
cyj parafjalnych i wstrzymano
mu w ten sposób wszelkie do-
chody. Skutkiem powstrzyma-
nia wypłat ks. Kadij znalazł
się w
ostatecznej nędzy.

Doprowadzony do rozpacz-
nym głodem, ksiądz przybył kilka
dni temu do biura konsystorza
Świętojurskiego i tam
spoliczkował ks. Piaseckiego
posadzając go o szkodenie mu.
Na skutek napadci ks. Kadija
wynikła w konsystorzu wielka
awantura, przyczem rozszalały
eks-proboszcz
zdemolował urządzenie biur,
wybijając 18 szyb.

Przybyła wkrótce pomoc po-
licji uspokoiła awanturniczego
księdza.

Na tem jednak nie koniec.

Ks. Kadij pisze nieustannie
listy do konsystorza, w których
grozi w sposób niesłychanie a-
gresywny i napastliwy, że pe-
wnego dnia przybędzie do kon-
systorza z rewolwerem i powy-
strzela wszystkich, nie wyłącz-
ając ks. metropolity Szeptyckie-
go. Poza tem Kadij żąda nat-
ychmiastowego przywrócenia
mu dochodów i wykonywania
funkcyj parafjalnych, groząc, że
w przeciwnym razie
ubierze się w szaty liturgiczne.
stałę, weźmie w ręce krucyfiks
i będzie chodził po ulicach
o żebranych chlebie.

Swoje niesłychane postano-
wienie motywuje ks. Kadij tem,
że konsystorz wstrzymując mu
dochody, pogrążył go wraz z ro-
dziną (ks. Kadij ma liczne dzie-
ci) w ostatecznej nędzy, unie-
możliwiając mu między innemi
posyłanie dzieci do szkół.